Nr. 201. Kraków, wtorek 25 lipca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dwaj przyjaciele.

Car Mikołaj II. wybiera się na wycieczkę morską. Częścią dla przyjemności, częścią dla interesu. Przyjemności szuka zapewne w tem, że opuszcza swoje wspaniałe więzienie, zwane Carskiem siołem, czy Pałacem zimowym, aby na małym jachcie odetchnąć świeżem powietrzem morskiem, odetchnąć szeroko, bez obawy przed bombami i — kulami armatniemi „wiernej“ armii. Zmienne są koleje losu! Jeszcze przed rokiem był car rosyjski osobą, budzącą powszechną obawę, no — i ciekawość. Każde jego słowo, każdy ruch był podchwytywanym przez prasę europejską, a jakaś wycieczka jego była formalnem zjawiskiem dziejowem, któremu poświęcano kilometry papieru i morze atramentu. A dziś? Objazd dworów europejskich przez takiego królika, jak hiszpański Alfons XIII, wzbudza większe zainteresowanie; nawet dyplomaci nie ruszają się tak gorliwie, jak tego „zdarzenie wielkiej wagi“ — wyjazd cesarza Rosyi za granicę wymaga. Ale i sam car powinienby odczuć zmianę swego położenia. On, który dawniej podróżował po morzu w towarzystwie wspaniałej i wielkiej floty, dziś musi się zadowolić jednym jachtem „Gwiazdą Polarną“, której szczupła załoga z pewnością troskliwie wybraną i dobraną została, aby jej powierzyć drogocenne życie carskie; w czasach „Potemkina“ nie można być pewnym, czy na innym okręcie nie wybuchnie bunt i dlatego musi władca Rosyi podróżować po burzliwem morzu bez eskorty pancerników, jak zwykły bogacz, pozwalający sobie na luksus posiadania własnego jachtu.

Jakiż interes łączy się z tą podróżą? Mówią powszechnie, że car ma się na Bałtyku spotkać z Wilhelmem II, swoim przyjacielem i krewniakiem po krwi i po myśli, który teraz spełnia na tych wodach jeszcze jedną misyę: pociesza Oskara po utracie korony norweskiej. Jest to więc pewnego rodzaju pielgrzymka, którą słabszy na ciele i umyśle odbywa do silniejszego. Bo Wilhelm II jest silny i potrafi pocieszyć zbolałego sąsiada, którego we własnym kraju nikt, nawet „urodzone“ podpory tronu, pocieszać nie chcą. Na zebraniu szlachetnie urodzonych ziemców w Moskwie zastępuje cara — policya, a on sam jedzie szukać pocieszenia i obrony przed... wiernymi poddanymi. Co mu Wilhelm może powiedzieć? Jest on w tej chwili najpotężniejszym reprezentantem idei „z bożej łaski“, człowiekiem, który głośno wypowiada, że marzeniem jego jest stan, w którym *sic volo, sic jubeo* panującego byłoby jedynie miarodajnym czynnikiem w państwie i społeczeństwie, człowiekiem, który — słowem i zaciśniętą około szabli pięścią grozi swoim i obcym ludom „zniszczeniem“ *(zerschmettern)*. Ta jego wola i te jego autokratyczne zapędy znajdują małą wprawdzie, ale zawsze jakąś przeszkodę w parlamentaryzmie niemieckim, który — aczkolwiek karykatura prawdziwego parlamentaryzmu i konstytucyonalizmu — nakłada wielomównemu Wilhelmowi pewne szranki, których on od czasu do czasu przestrzegać musi. Jeżeli więc Wilhelm II zechce swoje zasady i przekonania wpoić szukającemu u niego pociechy i porady podróżnikowi z „Gwiazdy polarnej“, to do Rosyi wróci z Bałtyku człowiek o jeszcze niejaśniejszych pojęciach, niż nim był przed wyjazdem. Nauki cesarza Niemiec, udzielone cesarzowi Rosyi o parlamentaryzmie, będą tego rodzaju, że ten ostatni mógłby snadnie puścić się na dalszą tułaczkę po morzu, a nie wracać do swego państwa celem ich urzeczywistnienia. Myli się Mikołaj II, sądząc, że cesarz niemiecki coś mu poradzi dla jego dobra; poradzić mu może tylko lud i ludy pod jego berłem jęczące, czego im potrzeba i... kogo im nie potrzeba. Zamiast jeździć dla przyjemności i za interesami na Bałtyk, niech się lepiej car uda choćby do Moskwy, do pałacu obrad swojej szlachty i swoich ziemców.

Błędy „liberalizmu“.

Odrzucenie przedłożenia Bułygina, wypracowanie własnego projektu przyszłego parlamentu rosyjskiego, postanowienia rozpoczęcia szerokiej politycznie uświadamiającej działalności śród ludu i ujęcia akcyi wyborczej z chwilą jej otwarcia w swe ręce, oto punkta, do których sprowadzają się wyniki zakończonego tylko co kongresu ziemstw. Wysokie jego dziejowe znaczenie polega na tem, że ziemcy w stanowczy już sposób przeszli do opozycyi i to opozycyi antydynastycznej. Zwycięstwo stronnictwa radykalnego, na którego czele stoi ziemstwo twerskie z Petrunkiewiczem i Bodiczewem, do którego skłaniają się przewodniczący kongresu hr. Heyden, z ziemców moskiewskich — książę S. Trubeckoj i Gołowin; z petersburskich — Nabokow, syn zmarłego ministra sprawiedliwości; zwycięstwo to jest niewątpliwe. Prawda, że ziemcy wyrazili się za pokojową obroną i walką o „przyrodzone prawa człowieka“, zwrócenie się jednak kongresu z manifestem do ludności, może anglomańskich ziemców zarazić żywiołowością i nie lękającą się ostrzejszych form walki rewolucyjnością wystąpień zbiorowych, masowych. Manifest ten, który ma uświadomić, a może być, rozpęta ostatnie nie przebudzone jeszcze siły ludu rosyjskiego, oświadcza się za uzyskaniem dla całego ogółu uznania praw człowieka, wolności praw obywatelskich, nietykalności osoby, swobody słowa, pełnoprawności politycznej chłopów. Wobec tych tak stanowczych ze strony ziemców żądań i zobowiązującego moralnie odwołania się, a nawet oparcia na szerokich warstwach chłopskich, przeciągnięcie lub przekupienie przez rząd szlachty rosyjskiej staje się dziś, jeżeli nie niemożliwe, to niezmiernie utrudnione. Pomimo wszystkiego jednak, co przemawia za zajętym na kongresie stanowiskiem ziemców, niepodobna nie stwierdzić pewnej jego ciasnoty, pewnego braku tchu demokratycznego. Sprzeciwienie się wnioskowi Karpowa o powołanie na przyszły kongres przedstawicieli organizacyj robotniczych, wykazało w całej pełni „liberalne“, czysto „ziemiańskie“ i „ludowe“ stanowisko szlachty rosyjskiej, która, nie doszedłszy jeszcze do władzy, nie mając jeszcze powodu do kontrrewolucyi klasowej, przeraża się już rewolucyą „czerwoną“. Że sympatyi to ziemcom nie przysporzy, że odsunięcie dobrowolne z ich strony tej części ludności, która stanowi żywioł najbardziej zdecydowany, najpochopniejszy do poparcia żądań swych chociażby krwawem wyjściem na ulicę, nie wzmocni nacisku, jaki ziemcy wywrzećby mogli na sfery kierujące, nie ulega wątpliwości.

Wielowiekowe tradycye arystokratyczne, stuletni już przeszło anglomański liberalizm ziemców, mści się dziś na nich stwarzaniem połowiczności i złotych środków. Rewolucya francuska raz jeszcze okazuje się straconą nauką, ta rewolucya, w której po feuillantach i żyrondystach przyszła „góra“, a po Mirabeau — trójca: Danton, Marat i Robespierre.

Zdezawuowanie „Słowa polskiego“.

Mydłkowanie „Słowa polskiego“ w kwestyi stejku szkolnego w Królestwie doczekało się dezawuowania i skarcenia we własnym obozie — przez grono narodowych demokratów warszawskich.

Z kwaśną miną podaje organ p. Zygmunta Wasilewskiego w numerze sobotnim tę pigułkę, zatytułowaną „Wyjaśnienie“, dodając ze swej strony:

„Od miarodajnych kół stronnictwa demokratycznego (? — jakaś nowa nomenklatura, *red. Nap.*) w Królestwie Polskiem otrzymujemy następujące oświadczenie“...

Następuje tekst:

„W numerze 324 „Słowa polskiego“ (z dnia 14 b. m., *red. Nap.*) umieszczono artykuł p. t. „Sprawy szkolne“, w którym podano do wiadomości publicznej rzekomą opinię stronnictwa demokratyczno-narodowego o bojkocie szkoły rosyjskiej. Wobec tego, że warszawskie „Słowo“ (organ ugodowców, *red. Nap.*) umieściło przedruk tego artykułu, którego w tutejszej prasie z powodu warunków cenzuralnych nie możemy sprostować, uprzejmie przeto prosimy o umieszczenie w „Słowie polskiem“ następującego oświadczenia:

„Stronnictwo demokratyczno-narodowe nie wypowiadało się dotychczas publicznie w sprawie szkolnej, albowiem czynił to działający na podstawie wspólnego programu politycznego Związek unarodowienia szkół.

„Już **przed kilku tygodniami** jednak zarząd stronnictwa powziął rezolucyę, zgodną z opublikowanemi następnie uchwałami Związku unarodowienia szkół i Związku pracy narodowej: że utrzymanie dalszego bojkotu szkoły rosyjskiej jest niezbędne, bo nic nie zaszło takiego, coby miało usprawiedliwić jego przerwanie; w każdym razie należy utrzymać bojkot do czasu urzeczywistnienia zapowiedzianych już zmian ustroju wewnętrznego państwa rosyjskiego, którego przedstawicielstwo z wyboru będzie musiało przystąpić przedewszystkiem do uporządkowania spraw najbardziej nabrzmiałych i palących. Rezolucyę taką zarząd stronnictwa demokratyczno-narodowego powziął po gruntownem zbadaniu opinii w kraju, gdy się przekonał, że bojkot nietylko ma szanse powodzenia, ale jest nawet nieunikniony, bo wątpić należy, aby można było dzieci utrzymać w dotychczasowej szkole. Zdaje się nawet być pewnem, że teror, którego się obawiają przeciwnicy bojkotu, znalazłby częstsze zastosowanie przy wpychaniu dzieci do znienawidzonej szkoły, niż przy utrzymaniu jej bojkotu.

„Te zapatrywania potwierdził jednogłośnie wiec z dnia 16 lipca, na którym wszystkie gubernie Królestwa były licznie reprezentowane. Z powyższego wynika, że ogłoszone w cytowanym artykule zdanie o usposobieniu panującem w Królestwie, jak to zresztą przewidywał autor artykułu, wymaga sprostowania“.

Na usprawiedliwienie swoje podaje „Słowo polskie“, iż jego półmiennik ugodowy w Warszawie — „Słowo“ tamtejsze „tendencyjnie powyjmowało dogadzające mu ustępy“; dalej, że w numerze 326 (a przypominamy, że sprostowanie dotyczy **nru 324**) wypowiedziało się ono zgodnie z tem, co zalecają owe urażone miarodajne koła. Wreszcie tym urażonym kołom przypomina, że wychodzi w Galicyi, gdzie „sprawa szkolna w Królestwie zajmuje wprawdzie żywo opinię publiczną, ale może być rzeczowo i spokojnie traktowaną“... (Czyżby to miało znaczyć, że matadorzy stronnictwa N. D. w Królestwie traktują tę sprawę bez zastanowienia — lekkomyślnie lub bezmyślnie?).

Dziwne to wykręty! Fakt, że przeciw swym twierdzeniom, wypowiedzianym w Nr. 324 — zasłania się organ Z. Wasilewskiego *et comp.* innemi, zamieszczonemi w jednym z numerów następnych, poświadcza tylekroć przez nas piętnowane siedzenie na dwóch stołkach, które uprawiają lwowscy menerzy narodowej demokracyi w kwestyach, w których jeszcze i dotąd kolidują zapatrywania ugodowców z zapatrywaniami mniej elastycznych wszechpolaków. W jednym artykule znajdą się tedy ustępy „dogadzające“ ugodowemu „Słowu“ i jego stańczykowskim druhom w Galicyi; w drugim robi się zmianę frontu, aby zakordonowym kamratom zbytnio krwi nie psuć. Wilk ma być syty i owca cała. A gdy kamraci zakordonowi mimo wszystko wyrażą niezadowolenie, wykazuje im się, że nie można używać jednej mowy dla Warszawy i dla Lwowa, że na tem polega głębsza polityka! Pospolicie zwie się to — krętactwem. Ten rodzaj szwindlu, uprawianego przez wszechpolskich żurnalistów, którzy częstokroć na użytek lokalny fabrykują inne poglądy o jednej i tej samej kwestyi, niż na eksport zakordonowy — piętnowaliśmy nieraz, jako cyniczne schlebianie niejednakowym gustom dwojakiego rodzaju odbiorców.

Wreszcie zacytujemy tu dłuższy końcowy ustęp inkryminowanego artykułu „Słowa polskiego“ z Nr. 324, aby czytelnicy nasi zaopiniowali, czy ugodowe „Słowo“ warszawskie miało potrzebę uciekania się aż do fałszywego interpretowania twierdzeń wszechpolskiego „Słowa“, aby je pochwalić, albowiem przebija w nich ostro nuta trąbienia do odwrotu i odbierania kurażu pragnącym wytrwać w oporze.

„Zamiast bezwzględnego strejku — czytamy w owym artykule „Słowa polskiego“ — zalecanego przez socyalistów, którzy nawet prywatne zakłady naukowe zapomocą teroru chcieli zamknąć, stronnictwo demokratyczno-narodowe postanowiło hasło bojkotu szkoły rządowej rosyjskiej i to hasło powszechnie się przyjęło.

Ale licząc się w tej sprawie, jak we wszystkich innych, z opinią publiczną i warunkami realnymi, stronnictwo demokratyczno-narodowe postanowiło nie spieszyć się z decyzyą ostateczną w sprawie tak ważnej i zbadać wprzód opinię i warunki możliwości dalszego trwania bojkotu. Tymczasem zaś postanowiono cały nacisk położyć na pozytywną stronę sprawy, na stworzenie szkoły polskiej.

Bo możliwość utworzenia obecnie tej szkoły polskiej, chociażby tylko prywatnej, jest czynnikiem decydującym w sprawie bojkotu szkolnego. Niestety, zachowanie się władz rosyjskich mało daje nadziei, żeby w tak krótkim stosunkowo czasie sprawa szkół prywatnych polskich została pomyślnie rozwiązaną.

Nie przesądzając (?) wyrażenia się opinii, przypuszczamy, że w dzisiejszych warunkach, o ile one nie ulegną szybkiej zmianie, oświadczy się ona, zwłaszcza na prowincyi, gdzie szkół prywatnych niema, a nauczanie domowe jest bardzo utrudnionem — **za przerwaniem bezwzględnego bojkotu.** (To się nazywa nieprzesądzanie! *Red. „Nap.“*). Dalsze jego utrzymanie byłoby możliwem chyba przy użyciu teroru, ale dziś przeciw stosowaniu teroru w jakiejkolwiek formie opinia publiczna, oburzona gwałtami ze strony socyalistów, stanowczo zeprotestuje“.

Po tej enuncyacyi następują już tylko frazesy... na utkanie worka, aby ukryć zbyt wysunięte szydło przed naiwnymi — frazesy w rodzaju:

„Śmiało, po męsku powinniśmy policzyć się z rzeczywistością, bez uprzedzeń zbadać wszystkie strony sprawy, wszystkie względy polityczne i pedagogiczne, a przy decydowaniu o sprawie kierować się sumieniem obywatelskiem i narodowem, nie zaś interesem partyjnym“.

Za tę „śmiałość męską“ i t. d. doczekali się p. Z. Wasilewski i jego kompanowie reprymandy z Warszawy, a że uzasadnionej — o tem porównanie obu przytoczonych przez nas tekstów chyba każdego przekonało.

Niedziela robotnicza we Lwowie.

Lwów, 23 lipca.

Lwów był dziś świadkiem wspaniałej manifestacyi ogółu robotników na rzecz strejkujących robotników budowlanych. Proletaryat lwowski może z dumą spoglądać na dzisiejszą niedzielę. Jak Lwów Lwowem nie było jeszcze tak żywiołowej, tak z głębi duszy proletaryackiej idącej demonstracyi.

Równocześnie o godzinie 11 odbyło się wedle zapowiedzi dziewięć zgromadzeń ludowych. Przebieg zgromadzeń był następujący:

W stowarzyszeniu metalowców przewodniczył tow. Szminda. Przemawiali tow.: Hankiewicz i Szminda.

W stow. drukarzy „Ognisko“ przemawiali tow.: Obirek i Hudec.

W stow. piekarzy przemawiali tow.: Meleń i Litwin.

W stow. malarzy przemawiali tow.: Salamander i Stengel.

W stow. stolarzy mówił tow. Hausner.

W stow. szewców mówił tow. Czaki.

W stow. rzeźników mówili tow.: Roth i Ornstein.

W stow. kobiet pracujących mówił tow. Danek.

Towarzysze krawieccy skorzystali ze zwołanego do „Gwiazdy“ zgromadzenia korporacyjnego, aby zamanifestować swoją solidarność z robotnikami budowlanymi. Przewodniczący korporacyi, p. Madura, widząc większość socyalistyczną, zamknął zgromadzenie i odszedł. Wówczas towarzysze nasi urządzili poufne zgromadzenie za zaproszeniami. Przewodniczył tow. Galewicz, przemawiali tow.: Kuśnierz i Burda.

Wszystkie zgromadzenia odznaczały się niezwykle licznym udziałem robotników. Na wszystkich przyjęto jednobrzmiącą rezolucyę, której treść podaliśmy we wczorajszym numerze.

Na wszystkich zgromadzeniach przyjęto rezolucyę jednogłośnie. Towarzysze rzeźniccy uchwalili nadto drugą rezolucyę, wyrażającą gotowość przystąpienia natychmiast do strejku, gdyby okazała się potrzeba takiego kroku.

Po zgromadzeniach ruszyły poszczególne grupy robotników wśród śpiewów na plac wystawowy. Tam w dawnej sali muzycznej zgromadzeni już byli robotnicy budowlani. W krótkich odstępach czasu zjawiały się jedne za drugiemi poszczególne grupy zawodowe, witane burzliwymi oklaskami. Olbrzymia sala muzyczna nie mogła pomieścić nadciągających grup. Wewnątrz sali panował już okropny ścisk, a tu ciągle jeszcze napływały nowe tłumy, które ustawiały się przed wejściem do sali.

Nastrój zebranych był uroczysty i podniosły. Na twarzach strejkujących malowało się wzruszenie. Kobiety płakały. Biedni ludzie, walczący od dwóch tygodni z głodem i nędzą, przyjęli z wdzięcznością serdeczną manifestacyę swoich braci. Wielu z nich może po raz pierwszy zrozumiało naocznie, co to znaczy solidarność proletaryatu, odczuło, że w walce, którą toczą z przemożnym wrogiem, nie są odosobionymi, że jest coś, co łączy wszystkich robotników: socyalizm.

Na trybunę występowali delegaci zawodów i składali życzenia strejkującym. Mówili: tow. Szminda imieniem metalowców, tow. Rzemieniecki imieniem stolarzy, tow. Taler i Galewicz imieniem krawców, tow. Oleksy imieniem kaflarzy, tow. Stengel i Burda imieniem malarzy, tow. Szpak i Gaszyński imieniem stróżów i rębaczy, tow. Hochberg imieniem tutkarek, tow. Maciejko imieniem pra-

sowaczek, tow. Hafner i Czarnecki imieniem piekarzy, tow. Moskal imieniem murarzy, tow. Kuśnierz imieniem szewców i tapicerów, tow. Wieleżyński imieniem robotników drohobyckich i borysławskich, tow. Kurzyński imieniem ceglarzy, tow. Ornstein imieniem rzeźników, tow. Obirek imieniem drukarzy, tow. Hankiewicz imieniem partyi socyalno-demokratycznej. Zakończył zebranie tow. Lisiewicz, dziękując imieniem komitetu strejkowego za okazywane zewsząd sympatye.

Każde przemówienie wywołało burzę oklasków. Szczególnie oklaskiwano mowy towarzyszek i mowę tow. Obirka, którego starsi towarzysze pamiętają z pierwszych lat agitacyi partyjnej we Lwowie.

Było już po godzinie pierwszej, gdy zaczął się zwolna formować pochód. Na czele niosło kilku towarzyszów odznaki robotnicze, potem postępowały robotnice, a po nich nieprzejrzana rzesza robotników. Robotnicy szli czwórkami. Czwórek tych naliczono przeszło 3000, a dodać trzeba, że często maszerowali robotnicy w pięć lub sześć osób. W miarę, jak pochód zbliżał się do miasta, rosła liczba jego uczestników. Przed teatrem, gdzie pochód stanął, było około 20.000 osób. Trudno opisać potężne wrażenie, ogarniające widza na widok tej olbrzymiej masy robotniczej, kroczącej przez ulice miasta. Na widok tej masy przystawała publiczność, ironiczne uśmiechy znikały. Nawet największy wróg socyalizmu musiał ukorzyć się przed tym majestatem zapału ludowego.

Przed teatrem przemówili tow. Wityk i Nacher, poczem robotnicy rozeszli się spokojnie do domów.

Cały garnizon lwowski był skonsygnowany i rozmieszczony w różnych punktach miasta. Cała policya piesza i konna była w pogotowiu.

Niedziela dzisiejsza była prawdziwie robotniczą. Oprócz wyżej opisanych zgromadzeń, odbyły się w ratuszu wybory zarządu do Kasy chorych m. Lwowa. Oprócz tego odbyło się zgromadzenie „Pracy“.

* * *

Do dnia dzisiejszego sytuacya strejkowa nie zmieniła się. Na zaproszenie nadradcy Piwockiego, wydelegowanego w miejsce nieudolnego Nawratila do pośredniczenia między walczącymi, odbyły się w sobotę popołudniu ponowne pertraktacye między pracodawcami a robotnikami. Pertraktacye te nie doprowadziły dotychczas do żadnego rezultatu, gdyż delegaci przedsiębiorców zachowują się tak, jakby wcale nie pragnęli ugody. Chcą oni wprawdzie dać drobną podwyżkę, stawiają jednak tyle zastrzeżeń, że podwyżka ta jest iluzoryczną. I tak żądają oni, by podwyższenie płac tyczyło się tylko miejscowych robotników. Delegaci robotników nie mogą absolutnie zgodzić się na takie ograniczenie, bo gdyby się zgodzili, byłby Lwów w przyszłym roku, a nawet już i w tym roku, zalany robotnikami zamiejscowymi. Przedsiębiorcy sprowadzaliby całymi wagonami robotników zamiejscowych, jako tańszych. Pojęcie „robotnika miejscowego“ jest również bardzo nieokreślone — pp. przedsiębiorcy mogą po paru tygodniach odkryć, że robotnikiem miejscowym jest tylko ten, który jest przynależnym do Lwowa...

Oprócz tego chcą przedsiębiorcy znieść zupełnie 14-dniowe wypowiedzenie. Robotnicy nie mogą zgodzić się na to pod żadnym warunkiem, gdyż zwiększyłoby to ogromnie niepewność egzystencyi robotniczej.

Przedsiębiorcy obstają przy dzieleniu murarzy na klasy. Zgadzają się tylko na 3 klasy, zamiast czterech, i na najniższą płacę 3·40 K, ale tylko dla murarzy ukwalifikowanych (tj. wyzwolonych). Nieukwalifikowani (których jest większość) nie dostaną nic. Wynagrodzenie ich będzie zależnem od „obopólnej ugody“. Dla pomocników dają jako minimum 1.80 K.

Jak z powyższego widać, są rzekome koncesye przedsiębiorców naszpikowane różnymi kruczkami, obliczonymi na to, aby te „koncesye“ były bezprzedmiotowemi. Na domiar zaś wszystkiego oświadczyli delegaci przedsiębiorców, że nie mają mandatu do zawarcia ugody. To znaczy, że dotychczasowe układy były prywatną dyskusyą bez żadnych następstw.

Wobec takiego stanowiska niema mowy, aby robotnicy wrócili w poniedziałek do pracy. Strejk przeciągnie się trzeci, a może i czwarty tydzień.

Towarzyszów budowlanych z prowincyi wzywamy, aby pod żadnym warunkiem nie przyjeżdżali obecnie do Lwowa.

Wszystkich zorganizowanych robotników wzywamy usilnie, aby pospieszyli z pomocą lwowskim robotnikom budowlanym i nadsyłali składki pieniężne pod adresem: Leon Weinfeld, Lwów, Brajerowska 8.

Z CARATU.

Strejki w Kownie. — Bomba.

Pisma wiedeńskie donoszą z Kowna, że wzrósł tam ruch strejkowy, przyczem strejkujący ostro występują przeciw niesolidarnym robotnikom, grożąc im śmiercią. Podczas niedawnego strejku piekarskiego zamieniono groźbę w czyn. Pewien żydowski piekarz został jakoby na zlecenie komitetu strejkowego zabity, a syn jego, czeladnik, zraniony.

Na parowiec rzeczny, transportujący wojsko, rzucono bombę, której eksplozya nie zrządziła jednak szkody.

Bunt pułku na Litwie.

Z Kowna donoszą: Stacyonujący na tutejszem przedmieściu fortecznem pułk otrzymał rozkaz wymarszu na teren wojenny. Gdy rozkaz ogłoszono, wybuchł bunt w pułku i większość żołnierzy oświadczyła głośno, że nie chce iść na wojnę i nie da się zapędzić do wagonów. Udało się wprawdzie aresztować buntowników, ale wymarsz pułku został zaniechany.

Pogłoski o nowych buntach czarnomorskiej floty.

„Standard“ donosi z Odesy: Chcąc, ile możności, osłabić wrażenie rewolty na „Kniaziu Potemkinie“, admiralizacya postanowiła ubiegłej niedzieli rozpocząć niezwłocznie w Tendra manewry całej floty czarnomorskiej.

Rozkaz ten jednak cofnięto onegdaj, ponieważ wpadnięto na ślad nowego, jeszcze większego sprzysiężenia wśród marynarzy floty, oraz w arsenale sebastopolskim. Upatrują w tem wyjaśnienie faktu, iż wszystkie okręty wojenne wycofano ze służby, a oficerów i załogę pozostawiono do dyspozycyi. Do wiosny mają być przeprowadzone radykalne reformy, oraz zmiany w personalu floty.

Napad kozacki na chłopów.

Jak donoszą z Odessy, chłopi zebrali się na zgromadzeniu w Kartamyszewko pod Odessą celem spokojnego omówienia swych zażaleń. Nagle napadli kozacy na zgromadzonych, dali salwę, kładąc trupem trzech chłopów, a raniąc dwunastu. Chłopi rozbiegli się i powrócili do swych domostw. Policya podążyła za nimi i przedsięwzięła około sto aresztowań.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Grodno, w lipcu.

Strejk powszechny z powodu Łodzi.

Wypadki łódzkie sprawiły w naszem mieście olbrzymie wrażenie, to też na wieść o strejku powszechnym, jakim partya postanowiła odpowiedzieć na gwałty i mordy w Łodzi, zabrano się i u nas do energicznej w tym kierunku roboty.

Wydano odezwę w żargonie i po rosyjsku, tłómaczącą znaczenie i konieczność strejku; pierwszego lipca odbyły się dwa zgromadzenia: jedno, na którem było 100—150 towarzyszów zorganizowanych; drugie, masowe, obecnych 500—600 osób. Oba przeważnie żydowskie. Na drugi dzień, w niedzielę, odbyło się zgromadzenie robotników-chrześcijan, 200—250 towarzyszów. Na zgromadzeniach tych myśl strejku przyjęto z zapałem, tak samo jak i na poniedziałkowem, gdzie byli przeważnie robotnicy z cegielni i młynów, sami chrześcijanie (około 200).

Do tych przygotowań i agitacyi za strejkiem przyłączyły się: „Bund“ i „Poalej Syon“.

W poniedziałek (d. 3 lipca) rozrzuciliśmy po mieście kartki, wzywające do strejku we wtorek. W oznaczonym dniu strejkowali wszyscy robotnicy, z wyjątkiem dorożkarzy i pracowników w sklepach. Stanęły: fabryka Charina, fabryka kafli, cegielnie, młyny, a nawet drukarnia rządowa.

Z początku postanowiliśmy strejkować tylko we wtorek, lecz na propozycyę „Bundu“ przedłużyliśmy strejk na środę. W ten dzień strejk był niezupełny, ponieważ część robotników z fabryki Sieroszewskiego powróciła do roboty.

Strejk miał przebieg zupełnie spokojny, chociaż we wtorek przybyła do nas secina kozaków. Przed strejkiem miasto, t. j. sfery nierobotnicze, ogarnęła panika. Oczekiwano okropnych rzeczy; masami uciekano z miasta, odważniejsi lub ci, którzy uciekać nie mogli, robili zapasy chleba, wody itd.

W środę proklamowaliśmy zakończenie strejku. Aresztowano dwóch robotników-żydów i jednego chrześcijanina, którzy dotąd nie zostali wypuszczeni. *Mi.*

Przegląd polityczny.

Kandydatura tow. Morawskiego. W ostatnim numerze „Gazety Robotniczej“ znajdujemy następującą odezwę zarządu P. P. S. w sprawie kandydatury poselskiej tow. Morawskiego.

Wybory na posła do parlamentu z okręgu katowicko-zabrskiego wyznaczono na dzień 12 października. Dotychczasowy poseł p. Korfanty zrobił w ciągu dwuletniego swego posłowania wszystko co mógł, aby zadać kłam swoim solennym obietnicom, które poprzednio czynił na żądanie socyalistów w czasie przedwyborczym. Mało tego. Nietylko w parlamencie zachowaniem swojem i głosowaniem albo wstrzymywaniem się od głosu szkodził sprawie robotniczej, ale dzikiemi i bezwstydnemi napaściami na socyalistów zapełniał łamy „Górnoślązaka“, a teraz własnego pisma swego „Polaka“.

Musimy użyć jak największych wysiłków, aby tym razem posłać do parlamentu swego posła socyalistycznego tow. Franciszka Morawskiego. Tow. Morawski od szeregu lat staje jako kandydat na posła w okręgu katowicko-zabrskim. Od jednych wyborów do drugich zyskujemy stopniowo większą ilość głosów i przed dwoma laty niewiele już brakowało, aby kandydat nasz stanął do wyborów ściślejszych zamiast Korfantego, który miał o kilkaset głosów więcej od Morawskiego.

Wzywając do pomocy wszystkich towarzyszów Polaków, zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że wobec rewolucyi w Królestwie nasza miejscowa sprawa i konieczność poparcia agitacyi w jednym okręgu wyborczym wydać się może czemś błahem i nie zwrócić dostatecznej uwagi towarzyszów. Głęboko odczuwając, że w obecnej chwili największe wysiłki należy skierować w stronę Królestwa, nie możemy wyrzec się agitacyi za wyborem jednego choćby Polaka socyalisty. Żywy przykład tego, co może zdziałać jeden poseł, świeci nam w osobie tow. Daszyńskiego. Od agitacyi naszej, od funduszu agitacyjnego na wybory, zależy tak ważna dla nas wszystkich sprawa. Czyż mamy się wyrzec zwycięstwa? Czyż mamy powiedzieć: biedni jesteśmy, więc nie agitujmy, nie sięgajmy po placówkę dla naszego posła?! Nie towarzysze! Obok ważniejszych spraw są i mniej ważne, o których zapominać nam nie wolno, które popierać jest obowiązkiem każdego socyalisty. — Popierajcie wszyscy agitacyę wyborczą na Górnym Śląsku!

RUCH STREJKOWY.

Strejk murarzy w Krakowie u p. budowniczego Torbego na budowie p. Grünwalda przy ul. Dietla wybuchł w poniedziałek o godzinie 12 w południe. Robotnicy domagają się podwyższenia płac.

KRONIKA.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu“ został skonfiskowany za ustęp pt. „Bagnety przeciw robotnikom!“ w artykule „Starosta Grodzicki w Jarosławiu“ z seryi „Starostowie galicyjscy“. W ustępie tym omówione było zachowanie się żandarmów wobec robotników w Jarosławiu.

Od personalu technicznego teatru miejskiego otrzymujemy list, zawierający podziękowanie pod adresem dyr. Solskiego za podwyższenie pensyi miesięcznej, przy równoczesnem pomnożeniu tegoż personalu.

Nowy zakład zastawniczy otwiera w Krakowie Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. Otwarcie nastąpi z nowym rokiem w lokalu obok obecnego kantoru bankowego, na parterze.

Generał Albori, b. komendant korpusu krakowskiego, a obecnie szef rządu i komendant XV. korpusu w Bośnii, ustępuje z tego stanowiska i ma zostać kapitanem cesarskiej gwardyi trabantów. Jako następcę Alboriego w Bośnii wymieniają generała Horsetzky'ego, komendanta korpusu w Krakowie.

Piekarnie tarnowskie. Jedną z najbardziej niechlujnych piekarń w Tarnowie jest piekarnia niejakiej Hahne Naht, grasuje w niej gromada szczurów, a w pieczywie tam wypiekanem znajduje się często robactwo. Od roku już były wnoszone doniesienia do c. k. starostwa w sprawie braku wszelkich warunków hygieny w piekarni Nahtowej, mimo to potrafiła ona zawsze wykręcić się od zamknięcia piekarni. W jaki to sposób się dzieje, przykładem tego jest fakt świeżej daty. Führer policyi tarnowskiej nr. 1 nazwiskiem Dzierwa, otrzymał nakaz opieczętowania piekarni Nahtowej. Po krótkiej pogadance, Naht potrafiła nakłonić Dzierwę do tego, by oświadczył komisarzowi, że nie mógł zamknąć piekarni, ponieważ w piecu się paliło i zaczyniono ciasto, co wszystko najwierntniejszem było kłamstwem, bo ludzie w piekarni spali; całą rozmowę Nahtowej z policyantem słyszał robotnik zatrudniony w piekarni. W taki sposób wykonywane bywają w Tarnowie polecenia zamykania niehygienicznych piekarń.

Ofiara lekarskiej praktyki dra Kijasa. Z Nowego Sącza piszą nam: Żona robotnika kolejowego Kazimierza Zarzyckiego, doznała obrażeń wewnętrnych przy dźwiganiu. Mąż jej udał się do dra Kijasa, który przyjął go swoim zwyczajem opryskliwie i powiedział, że dopiero za chwilę może przyjść. Po pewnym czasie przybył dr. Kijas i oświadczył, że to nie jest nic złego. Na drugi dzień w południe zastał Zarzycki żonę w gorszym stanie; poszedł więc do dra Kijasa, ten jednak napisał tylko receptę i oświadczył, że nie przyjdzie. Zrozpaczony mąż wezwał dra Ameisena, który skonstatował niebezpieczeństwo i zaproponował zwołanie konsylium. Po odjeździe dra Ameisena przyjechał dr. Kijas ale tylko po to, by zrobić wywówki i wynieść się. Na drugi dzień przyjechali dr. Siedlecki i dr. Ameisen, którzy zadecydowali, że trzeba natychmiast wysłać chorą do Krakowa, w tym celu dali Zarzyckiemu list do dra Kijasa, w którym mu groźny stan chorej i konieczny jej wyjazd do Krakowa przedstawili. Dr. Kijas kazał Zarzyckiemu jechać samemu z chorą do Krakowa, gdyż on nie pojedzie. Jednakże chorej było coraz gorzej tak, że ją musiano odwieść natychmiast do szpitala. Lekarze dr. Siedlecki, dyrektor szpitala i dr. Ameisen oświadczyli, że operacyi nie można rozpocząć, bo chora jest zanadto osłabiona i wyrażali zdziwienie, jak mógł dr. Kijas lekceważyć sobie ten wypadek i nie zarządzić zaraz operacyi przy pierwszych oględzinach. Chora na drugi dzień po przeniesieniu do szpitala zmarła.

Przybyła jeszcze jedna ofiara praktyki lekarskiej dra Kijasa.

Oburzenie na dra Kijasa i obawa przed koniecznością szukania pomocy u niego wzrosła do tego stopnia, że najspieszniejsze załatwienie, w myśl życzeń członków Kasy, sprawy dra Kijasa jest bezwzględnym obowiązkiem dyrekcyi, niespełnienie którego pociągnąć może najsmutniejsze następstwa.

Jezuici w Nowym Sączu. Piszą nam z Nowego Sącza: Wprawdzie powiadał Chrystus — „jeśli chcesz być zbawionym, to rozdaj ubogim wszystko, co masz, a chodź za mną“ — ale to było już tak dawno i tutejsi Jezuici ani myślą tak czynić. Słusznie też poseł Schuhmeier w swej mowie wskazał na dzisiejszą dewizę postępowania kleru: „Jeśli chcesz być zbawionym, oddaj nam wszystko, co masz i idź sobie!“ Że tak jest w istocie, tysiące przykładów codziennie to poświadcza. Ot np. w tutejszym kościółku kolejowym zbierają Jezuici kwestę podczas mszy. Zdarzyło się, że pewna kobieta przez pomyłkę rzuciła na tacę wraz z paru miedziakami także zawinięty w papierek banknot 10-koronowy. Gdy po chwili to spostrzegła, zażądała od Jezuity zwrotu pieniędzy. Daremne jednak były prośby i nalegania. Jezuita odmówił, twierdząc, że zwracając pieniądze, dopuściłby się „świętokradztwa“. bo pieniądze były dane na cześć Boga. Dopiero energiczna interwencya męża poszkodowanej skłoniła klechę do zwrotu pieniędzy.

Rodzina b. prezydenta ministrów dra Körbera jest, wedle księgi genealogicznej szlacheckich rodzin Austryi, pochodzenia polskiego. Pochodzi ona z Leszna w Poznańskiem, a szlachectwo polskie otrzymała w r. 1785. Chrystyan Körber był w r. 1712 królewskim polskim pocztmistrzem, a w r. 1719 poborcą cłowym. W r. 1784 otrzymała rodzina Körberów na podstawie indygenatu polskiego szlachectwo niemieckie od Józefa II.

Zakonnice w szpitalach. Prawdziwą klęską dla naszych zakładów leczniczych jest fakt, iż dotąd jeszcze nieszczęsne wpływy klerykalne pozostawiły w szpitalach zakonnice w charakterze dozorczyń. U łoża boleści i śmierci ogłupiająca agitacya klerykalna święci jeszcze swe orgie! Tysiączne wypadki stwierdziły po tysiąc razy szkodliwość wyznaniowych szpitali, t. zw. katolickich, żydowskich, czy protestanckich; codziennie mnożą się smutne przykłady oburzającej niehumanitarności ze strony zakonnic, zwanych jakby na szyderstwo „siostrami miłosierdzia“; aż nazbyt często dowiadujemy się o zbrodniczych postępkach zakonnic wobec chorych.

Postawimy dziś pod pręgierz gospodarkę zakonnic w szpitalu trzynieckim. Czytamy w „Robotniku śląskim“:

„Dnia 22 czerwca opaliły gazy nogę Janowi Pindórowi w gazowni przy piecach Martinsa w Trzyńcu. Dnia 24 czerwca został on przewieziony do szpitala hutniczego. Tu tak rzadko i niedbale zmieniano mu opatrunek, że w końcu noga zaczęła gnić i robaki w ranie się zagnieździły!! Od dnia 1-go lipca do 5-go nie zmieniano mianowicie Pindórowi opatrunku. Dnia 4 lipca, gdy noga zaczęła piec, prosił on przełożoną siostrę, aby mu dała opatrunek świeży, lecz przełożona odmówiła ostro, oświadczając, że opatrunek „należy się dopiero jutro“.

W nocy z 4 na 5 lipca, gdy Pindór nie mógł już bólu wytrzymać, zdjął sam opatrunek i wtedy ujrzał z przerażeniem w ranie pełno ropy i robaków. Nazajutrz oczywiście przełożona siostrzyczka miłosierdzia pieniła się od złości i groziła Pindórowi karami za to, że odważył się sam zdjąć opatrunek. Pindór był jednak na tyle ostrożny, iż schował stary opatrunek i pokazał go dopiero lekarzowi.

Wikt w szpitalu jest nad wszelki wyraz lichy, przygotowany byle jako, niesmacznie, nieomaszczony, nie może stanowić odżywki, tak potrzebnej dla chorych. Ale gdybyż się na tem skończyło! Bardzo często, zamiast skwarków ze słoniny, znajdują chorzy w jedzeniu szwaby lub moskale. Wtedy trzeba chodzić cały dzień o głodzie. Choćby krewni i przyjaciele przynieść chcieli choremu trochę lepszego jadła lub wina, to usiłowania ich są daremne, bo wszystko odbiera na bramie portyer, lecz nigdy to nie dochodzi do rąk chorego. Stwierdzono też kilkakrotnie, że chorzy nie dostają tego, co im lekarz przepisze, lecz chory nie może się najczęściej upominać, bo siostry miłosierdza ukrywają przed chorymi przepisaną przez lekarza listę jadalną. Dzięki takiej gospodarce sióstr miłosierdzia wychodzą chorzy ze szpitala tak wygłodzeni i wycieńczeni na siłach, że potrzebują długiego czasu, zanim się staną znów do pracy zdolni.

Zarząd kasy brackiej, która szpital ten utrzymuje, powinien wglądnąć w tę sprawę i położyć czemprędzej koniec nieludzkiej w nim gospodarce sióstr miłosierdzia“.

Komu leży na sercu dobro instytucyj leczniczych, kto poważnie pojmuje ich zadanie, powinien dziś gorliwie zakrzątnąć się około wyplenienia chwastów klerykalizmu, tak straszliwie u nas rozbujałych.

Urzędnicy nie płacący podatku. Urzędnicy wszystkich sekcyj budapeszteńskiego magistratu na podstawie jednomyślnego porozumienia, zaopatrzyli kwity na pensyę sierpniową następującą uwagą: „Protestujemy przeciw odciąganiu podatku“. Skutkiem tego urzędnicy otrzymają do rąk kwotę, którą dotąd tytułem podatku

ściągano im z pensyj i na mocy ugody wręczą ją swemu szefowi celem przechowania w Kasie oszczędności. Po ukończeniu stanu *ex lex* kwota stąd powstała, przelaną będzie do kasy państwowej, a nagromadzone procenta oddane zostaną na jakiś cel dobroczynny. Gdyby stan obecny miał się długo przeciągnąć i urosłaby większa suma procentów, wówczas ma być z niej utworzony „fundusz zapomogowy honwedów z roku 1848".

Niedobitki z Portu Artura. Z Teodozyi na Krymie donoszą do „Frankf. Ztg.". Od 8 do 15 bm. znajdowało się miasto nasze w stanie oblężenia, po części wskutek obecności 940 żołnierzy z Portu Artura, którzy nadpłynęli tu na statku „Garonna". Zbuntowali się oni byli pomiędzy Singapore a Colombo — skutkiem zachowania się starszego lekarza Protopopowa. 14-go wypłacono im żołd — poczem zaczęli się rozjeżdżać do domów.

Oczekiwane tu są szczątki właściwego obrońcy Portu Artura gen. Kondratienki, który, jak wiadomo, zginął od granatu.

Koszt przewozu jeńców-Rosyan z Japonii. „Piet. Wied." przytaczają obliczenie, iż po zawarciu pokoju z Japonią przewóz jeńców z Japonii, ładunków, oraz wojsk z dalekiego Wschodu kosztować będzie 32 miliony rubli.

Zaraźliwy przykład. Bunt „Potemkina" pouczył marynarzy całego świata, że nie są obowiązani z wojskową pokorą znosić wszelkie udręczenia, jakie pp. oficerowie im nakładają. Podczas gdy pierwej o jakimś oporze lub choćby o manifestacyi na okręcie wojennym nikt nie słyszał, mnożą się teraz takie wypadki. „Potemkin" zrobił szkołę! W ostatnim tygodniu zdarzyły się dwie manifestacye niezadowolonych marynarzy: jedna na okręcie niemieckim, druga na włoskim.

O zdarzeniu w Kilonii na jachcie „Hohenzollern" już donosiliśmy. Drugi wypadek jawnego buntu miał miejsce na włoskim pancerniku „Morosini", stojącym w Wenecyi. Dla oszczędności przeznaczyło ministerstwo marynarki na ten ogromny pancernik zamiast przepisanych 30 tylko 9 podoficerów maszynowych. Ci obarczeni ogromną pracą oświadczyli, że nie chcą się dać dłużej wyzyskiwać i przerwali czynności. Rozumie się, że w jednym i drugim wypadku rządy albo wprost zaprzeczają tym wiadomościom, albo przynajmniej starają się przedstawić je w najniewinniejszem świetle. Nie da się jednak zaprzeczyć, że coś nie jest w porządku i że duch oporu zaczyna się przejawiać i w tej najsurowszej gałęzi służby wojskowej. „Potemkin" wywrze wpływ i poza granicami morza Czarnego.

Pobicie epileptyka przez pobożnych. Dzienniki warszawskie powtarzają za „Warsz. Dniewn." następujące wydarzenie: „W dniu 9 lipca w kościele Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim, podczas nabożeństwa, jeden z obecnych zaczął okropnie krzyczeć. Część publiczności w popłochu rzuciła się do ucieczki, a niektórzy pochwycili krzyczącego i wyciągnęli go z kościoła, zadawszy mu kilka ran tłuczonych w głowę i nos. Był to stróż domu Nr. 47 przy ul. Wielkiej, J. Stempniewski, którego odesłano do szpitala św. Ducha pod obserwacyę. Lekarze stwierdzili, iż Stempniewski chory jest na epilepsyę z atakami rozstroju umysłowego. Stróżem nie jest on już obecnie".

Sprawa ks. Ludwiki Koburskiej. Po uznaniu księżnej Ludwiki przez psychiatrów paryskich za zdrową na umyśle, uznał nagle mąż jej, ks. Filip Koburg-Gotha, że nie może dłużej żyć z nią w małżeństwie i podał przez swego adwokata dra Bachracha we Wiedniu prośbę o rozwód do sądu w Gotha, jako kompetentnego dla sądzenia spraw tej rodziny. W podaniu swem powołuje się ks. Filip na rozrzutność swej żony, na jej pożycie z Mattachichem i inne ekscentryczności. Ks. Ludwika ze swej strony podała skargę rozwodową do sądu marszałkowskiego w Wiedniu, opierając się głównie na tem, że ks. Filip ją prześladował i kazał ją zdrową zamknąć w domu waryatów. Będziemy znowu świadkami ładnego skandalu w „najwyższych" sferach.

Po zamachu w Konstantynopolu wystosował Mikołaj II. do sułtana następujący list:

„Kochany bracie! Wyrażam najwyższą radość, że Opatrzności spodobało się uchronić Cię od wielkiego niebezpieczeństwa. Planowany zamach morderczy przeciw Twej świętej osobie napełnia moje serce największem oburzeniem i czuję, że zdarzenie to zacieśni węzły naszej przyjaźni. My obaj jesteśmy dziś w Europie reprezentantami prawdziwej od Boga pochodzącej władzy wobec bezczelnych uroszczeń ludów marzących o swobodzie i współudziale w naszych przywilejach rządzenia nimi. Przebywając obecnie na wolnem morzu, czuję się bezpieczny przeciw zamachom bezbożników i radzę Ci, kochany bracie, także udać się na jakiś jacht. Ale nie jedź na Morze Czarne! Twój brat Mikołaj".

Abdul Hamid odpowiedział:

„Kochany bracie! Chwalę Ałłaha za ocalenie i dziękuję Ci za współczucie. Czyn zbrodniczy przeciw mnie wymierzony naprowadził mi na pamięć zbrodniczy strzał armatni przeciw Tobie skierowany i nie zapominam o łączących nas więzach. Żadna siła w świecie nie zmusi mnie do opuszczenia dotychczasowej drogi, a w szczególności do opuszczenia mego pałacu. Twój brat Abdul-Hamid".

Ludność Niemiec. Według obliczenia urzędu statystycznego, ludność Niemiec przekroczyła w roku bieżącym 60 milionów, naliczono bowiem 60,164.000 osób, czyli od roku zeszłego przybyło 800.000. Ogólny spis ludności odbędzie się 1 grudnia b. r.

Pobożne kuplerstwo. Czytamy w paryskim „Journal" z dnia 15 b. m. następujący anons: „Siedm procent zapewnia się duchownemu lub sekularyzowanemu pośrednikowi, który natychmiast nastręczy młodemu, i religijnie wychowanemu kupcowi, małżeństwo". Ciekawa rzecz, dlaczego ten „religijnie wychowany" handlarz poszukuje kuplera w osobie duchownej? Czyżby miał tem samem zyskiwać gwarancyę, iż małżeństwo, które w ten sposób dojdzie do skutku, zawartem będzie równocześnie i w niebie"? Bądź co bądź wielką to jest pociechą dla „prześladowanych" we Francyi klechów, że na targu małżeńskim pobożnych duszyczek zawsze coś się da zarobić. Siedm procent przy większej partyi, to przecież ładny grosz!

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.

Wtorek na ogólne żądanie: „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Środa po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Czwartek po raz trzeci i ostatni: „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Piątek po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Straszny Dwór". opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Sobota po raz drugi: „Apajune, duch wodny", operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Z CARATU.

Nowy list pasterski Popiela.

Po długich wahaniach odczytano wreszcie w niedzielę, jak korespondent „Czasu" donosi z Warszawy, dawno zapowiadany list pasterski arcybiskupa Popiela przeciw strejkowi szkolnemu. Kapitalnym jest ustęp, podający następujące motywy przeciw dalszemu bojkotowaniu szkoły rosyjskiej:

„Kości praojców naszych, poległych na polach chwały, łzy ciche matek, wylane w dniach niedoli, złote karty dziejów, księgi świętych patronów kraju podnoszą głośny protest przeciwko takiemu pojęciu godności narodowej.

Tą Herodową (chyba chciał powiedzieć herostratową?) sławą nie poszczycą się przyszłe pokolenia, owszem zażądają rachunku z bluźnierczego pomiatania wielką i piękną spuścizną naszą.

To też zaklinam was, rodzice, nie dajcie się otumanić pustym frazesom; nie słuchajcie ani gołosłownych obietnic, ani zatrważających gróźb. Nie wahajcie się z rozpoczęciem roku szkolnego wieść dzieci wasze do szkół, czy to prywatnych, czy publicznych, słowem, rozpocząć przerwane dzieło wychowania, według środków, jakimi rozporządzacie, nie krępując nikogo w sprawie, która zbyt jest doniosłą, aby kierować nią miała jakaś ukryta komenda. Nie zapominajcie, że za losy waszych dzieci nie kto inny, tylko wy odpowiadać będziecie przed Bogiem i krajem".

Wzmocniona ochrona.

Moskwa, 24 lipca. Generał-gubernator nakazał jak najsurowsze przestrzeganie przepisów o wzmocnionej ochronie. Osoby, które stawią zbrojny opór lub dopuszczą się napadów na policyę czy wojsko, będą oddane pod sąd wojenny.

Zaburzenia i zamachy.

Niżni Nowogród, 25 lipca. Onegdaj przyszło tu do poważnych zaburzeń, które trwały do wczoraj. Ekscedenci wtargnęli do domów mieszkalnych. Liczba ofiar znaczna.

Królewiec, 25 lipca. „Hartungische Ztg" donosi z Hasencot w Kurlandyi, że komisarza bar. Traverna zastrzelono tam 22 b. m. Pismo to donosi dalej, że w Libawie rewolucyoniści onegdaj zastrzelili 1 żandarma a 2 zranili.

Zjazd cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem.

Petersburg, 24 lipca. (Urzędownie). Car w towarzystwie w. ks. Michała Aleksandrowicza odjechał wczoraj na okręcie „Gwiazda polarna", aby się spotkać z cesarzem Wilhelmem, płynącym po wodach bałtyckich i fińskich.

Petersburg, 24 lipca. (Pet. ag. tel.). Car wczoraj o godzinie 11 przed południem opuścił Peterhof. W otoczeniu jego znajdują się prócz ministra dworu bar. Frederiksa, marszałek dworu hr. Benkendorff, minister marynarki Birylew, komendant gwardyi Nilow, oraz b. komendant krążownika „Nowik", kapitan Essen.

Petersburg, 25 lipca. (Pet. ag. tel.). Telegram ministra dworu barona Frederiksa z Bjoerkoe z wczoraj donosi: Wczoraj o godz. 10 wieczór jacht „Hohenzollern" zarzucił kotwicę koło jachtu „Zwiezda polarna". Cesarz Wilhelm w towarzystwie księcia Alberta szlezwisko-holsztyńskiego i świty udał się łodzią do okrętu „Zwiezda polarna", gdzie powitał go car i w. ks. Michał Aleksandrowicz. Po serdecznem powitaniu obaj cesarze zrobili przegląd załogi, poczem nastąpiło przedstawienie świt. Następnie obaj cesarze udali się do salonu, gdzie zabawili jakiś czas. O godz. 11 w nocy obaj cesarze z w. księciem i świtami udali się łodzią na pokład „Hohenzollern", skąd car o $1/2$2 rano powrócił na swój jacht.

Petersburg, 25 lipca. Cesarz Wilhelm i car spotkali się w niedzielę popołudniu na morzu koło Bjoerkoe. Wieczorem tego dnia odbył się na jachcie „Zwiezda polarna" obiad galowy. Wczoraj o godz. 2 popołudniu car był na śniadaniu na jachcie „Hohenzollern", poczem obaj pożegnali się. „Zwiezda polarna" jeszcze kawałek drogi towarzyszyła „Hohenzollernowi".

Berlin, 25 lipca. Rosyjska policya wydała specyalne zarządzenia ostrożności wzdłuż wybrzeży finlandzkich, gdyż obawiano się zamachu. Do Kronsztadu przybyło około 3 000 agentów cywilnych. 30 osób podejrzanych aresztowano.

Bjoerkoe, 25 lipca. Jacht „Hohenzollern" wczoraj przed południem ojechał do Visby.

Petersburg, 25 lipca. Donoszą, że dziś wieczorem car powraca do Peterhofu. W kierujących kołach rosyjskich zjazd wywarł bardzo dobre wrażenie.

Petersburg, 25 lipca. (Pet. ag. tel.). Car powrócił wczoraj do Peterhofu.

Petersburg, 25 lipca. W towarzystwie cara znajdował się także niemiecki attaché marynarki Hintze, jakoteż adjutant przyboczny Czagin, komendant krążownika „Ałmas", a dalej szef kancelaryi polnej hr. Heyden i porucznik Podgórski. W tym składzie świty widzą szczególną uprzejmość cara dla cesarza Wilhelma.

Londyn, 25 lipca. Biuro Laffana donosi z Petersburga: W kołach poinformowanych zapewniają, że carowi przy zjeździe szło o dowiedzenie się o zapatrywaniu cesarza Wilhelma na położenie. Jak słychać, cesarz doradzał carowi uwzględnić życzenie narodu i dać mu konstytucyę.

Petersburg, 25 lipca. Wszystkie dzienniki komentują zjazd. „Nowosti" piszą: Stoimy przed ważnymi wypadkami, które może rozstrzygną o przyszłości Rosyi.

Londyn, 25 lipca. „Standard" pisze: Wyjazd cara był w Londynie wielką niespodzianką. Sprawiał on wrażenie ucieczki przed spodziewanymi rozruchami. Obok zdziwienia objawia się tu także oburzenie, że car w sprawie czysto wewnętrznej rosyjskiej zwraca się po radę do władcy obcego państwa.

Paryż, 25 lipca. W sprawie zjazdu cesarzów panuje tu przekonanie, że jego ostrze skierowane jest przeciw Anglii.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg, 25 lipca. Gubernator Sachalinu Ljapunow nadesłał depeszę, donoszącą o ruchach okrętów japońskich w cieśninie koło Aleksandrowska. Szczegółów brak.

Petersburg, 25 lipca. Generał Liniewicz telegrafuje z 22 b. m.: W okolicy Hailung-czen zbliżył się 20 b. m. o godz. 7 rano nasz oddział w dwóch kolumnach do pozycyi japońskiej, o 4 wiorsty na północ od Julangcze. Podczas gdy nasza prawa kolumna ruszyła przeciw przedniej linii nieprzyjacielskiej, lewa obeszła japońskie prawe skrzydło. Nagłe pojawienie się lewej kolumny na skrzydle nieprzyjacielskiem zmusiło go do opuszczenia pozycyi bez oporu. Następnie obsadziliśmy szańce nieprzyjacielskie. Japończycy cofnęli się do swych ufortyfikowanych pozycyj na zachód od Julangcze. Było nam jednakże bardzo ciężko pokonać trudności i dlatego nasz oddział cofnął się w kierunku północnym.

Zamach na sułtana.

Bomba podczas selamliku.

Londyn, 24 lipca. Z Konstantynopola donoszą tu, że zdaniem policyi, zamach dokonanym został przez międzynarodowy komitet anarchistyczny. Sprawca zamachu padł prawdopodobnie ofiarą eksplozyi. Jak sądzą, miał to być jakiś Amerykanin. Przeciw policyi zwracają zarzuty, że całą swą uwagę poświęciła Armeńczykom i pozostawiła w ten sposób wolną rękę cudzoziemcowi, o wytwornym wyglądzie. We środę aresztowano 21 Armeńczyków, młodych, niewinnych ludzi.

Pewien członek armeńskiego komitetu rewolucyjnego oświadczył jednemu z tutejszych dziennikarzy, że Armeńczycy żadnego udziału nie brali w zamachu. Nie zaniechaliby zamiaru zabicia sułtana, lecz obecnej chwili nie uważali za stosowną do tego. Rewolucyjny komitet armeński byłby w stanie, zmobilizowszy swe siły, w rozmaitych punktach rzucić jednocześnie bombę i sprawić niebywałą łaźnię krwawą i zmusić w ten sposób mocarstwa do czynnej interwencyi w Turcyi.

Konstatynopol, 24 lipca. W sprawie piątkowego zamachu kursują rozmaite wersye. I tak: wkrótce po wybuchu usłyszano trzy strzały karabinowe, które oddał żołnierz albański. Ale nie oddał on ich w złym zamiarze, lecz by w ten sposób dać według zwyczajów albańskich wyraz wzburzenia i na znak, że jest gotów bronić sułtana. To fałszywie zrozumieli żołnierze syryjscy i gdyby nie interwencya kilku oficerów, byłoby przyszło do krwawego starcia.

Konstantynopol, 25 lipca. Władze tureckie twierdzą, że już mają pewne poszlaki co do sprawcy zamachu. Jeden z ciężko rannych, umieszczony w szpitalu, opowiada, że przed eksplozyą jakiś nieznany mężczyzna postawił jakiś kosz w powozie, a następnie oddalił się. W kilka minut później nastąpił wybuch.

Ze strony tureckiej twierdzą, że sprawcą zamachu jest Bułgar, którego jednakże dotąd nie ujęto. Przedsięwzięto liczne aresztowania Bułgarów, Armeńczyków, Turków. W Yildiz-Kiosku komisya śledcza pracuje dniem i nocą. Według oficyalnych dat, liczba ofiar wynosi 24 zabitych i 58 rannych.

W dzień po zamachu otrzymali ambasadorowie listy z pogróżkami od rewolucyjnego komitetu armeńskiego, zapowiadającymi zamachy, jeżeli Europa dalej będzie się zachowywała obojętnie wobec stosunków panujących w Turcyi.

Konstantynopol, 25 lipca. Słychać, że sprawca zamachu został już uwięziony.

Konstantynopol, 25 lipca. Pogłoski o schwytaniu sprawcy zamachu były fałszywe.

TELEGRAMY.

Wybory w Serbii.

Belgrad, 25 lipca. Do wczoraj po południu wynik wyborów do skupsztyny przedstawia się jak następuje: Wybrano 77 samoistnych radykałów, 50 umiarkowanych radykałów, 2 dyssydentów, 13 liberałów i nacyonalistów, 4 postępowców, 2 socyalistów, 1 z partyi chłopskiej.

Witte w Paryżu.

Paryż, 25 lipca. Niemiecki ambasador ks. Radolin odwiedził wczoraj po południu ministra Wittego.

Klęska rządu angielskiego.

Londyn, 25 lipca. W Izbie gmin na początku posiedzenia zabrał głos premier Balfour i oświadczył, odnośnie do ostatniego głosowania, w którem rząd poniósł klęskę, że jedynem głosowaniem, któreby mogło zmusić rząd do ustąpienia, byłoby uchwalenie wotum nieufności. Obecnie jednak rząd posiada zaufanie większości Izby i niema powodu ani do rozwiązania Izby, ani do ustąpienia.

Londyn, 25 lipca. W Izbie gmin w myśl układu premiera Balfoura z opozycyą, członek gabinetu Hood postawił wniosek o odroczenie sesyi i wniosek ten, nie zwalczany przez opozycyę, przyjęto jednomyślnie.

Rozruchy przeciw żydom w Persyi.

Tebris, 24 lipca. Zaszły tu rozruchy antyżydowskie. Zniszczono przeszło 20 sklepów. Przeszło 50 osób poraniono. Jedną osobę zabito. Chrześcijanie podczas zaburzeń nic nie ucierpieli.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność krakowscy metalowcy!** We wtorek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) poufne zgromadzenie członków stowarzyszenia w sprawie wprowadzenia obowiązkowego podatku na rzecz strejkujących robotników w Traizen.

× **Drugi lokal Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** znajduje się przy ul. Starowiślnej 42.

× **Stacya płatnicza związku piekarzy w Krakowie** przeniesioną została do lokalu przy ul. Katarzyny 5, parter.

× **Baczność członkowie krakowskiej grupy związku metalowców!** Zwracamy uwagę wszystkich członków, że tylko te wkładki zostaną przyjęte, które członkokowie zapłacą wprost na ręce wybranego kasyera, urzędującego w lokalu Związku (Mały Rynek 6 i ul. Starowiślna 42). Ostrzegamy tedy członków w ich własnym interesie, by wkładek nikomu innemu nie płacili. *Zarząd związku grupy metalowców.*

× **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** wzywa wszystkich członków Chóru do regularnego uczęszczania na próby, które odbywają się w każdy poniedziałek i piątek punktnalnie o godzinie 8 wieczorem. Równocześnie przypomina się, iż ci członkowie, którzy regularnie na próby nie uczęszczają, nie mają prawa udziału w wyciezkach Chóru.

× **Baczność kolejarze lwowscy!** Organizacya kolejarzy lwowskich urządza dnia 6 sierpnia b. r. w lesie Białohorskim za rogatką Grodecką wielką zabawę z nader urozmaiconym programem.

× **Tarnów.** Lokal Związku stowarzyszeń robotniczych przeniesiony został z ulicy Zdrojowej do Rynku L. 8.

× **Nowy Sącz.** W niedzielę 6 sierpnia urządza komitet budowy domu robotniczego wielki festyn z tombolą w ogrodzie kolejowym w Nowym Sączu. Program bardzo urozmaicony. Wstęp od osoby 30 h. dzieci 10 h. Zapraszamy wszystkich towarzyszów i sprzyjających nam obywateli do jak najliczniejszego udziału. Czysty zysk na budowę domu robotniczego. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

KONKURS.

W powiatowej Kasie dla chorych w Przemyślu wakuje posada **urzędnika manipulacyjnego** z płacą roczną 1200 Koron.

Urząd powyższy jest do objęcia z dniem 1-go października b. r. a to na rok jeden prowizorycznie, po roku zaś może nastąpić stabilizacya.

Warunki przyjęcia:

1. nieprzekroczony 35 rok życia,
2. znajomość języka polskiego i ruskiego,
3. znajomość manipulacyi kas chorych,
4. świadectwo zdrowia,
5. nieskazitelna przeszłość.

Podania odsyłać należy najdalej do dnia 15 sierpnia do biura Kasy przy ulicy Dobromilskiej L. 15.

Z zarządu pow. Kasy dla chorych.

416 Przewodniczący:

Dr Lieberman.

Już wyszły z druku

portrety i reprodukcye obrazów:

Męczennicy za sprawę proletaryatu: **Kunicki i Bardowski.** 2 portrety, razem	6 h.
Ludwik Waryński, portret	6 h.
Ignacy Daszyński, poseł do Rady państwa, portret	10 h.
Karol Marx, portret	6 h.
Ferdynand Lassalle, portret	6 h.
Fryderyk Engels, portret	6 h.
August Bebel, portret	6 h.
Wilhelm Liebknecht, portret	6 h.
4 portrety na jednej karcie z napisem: „Równość, Wolność, Niepodległość". Fr. Engels, K. Marx, W. Liebknecht, F. Lassalle Razem	6 h.
Wolność prowadzi lud do boju. Reprodukcya światłodrukowa powszechnie znanego obrazu francusk. artysty-malarza Delacroix	6 h.
Strachy na Lachy!... Reprodukcya znakomita sztychu francuskiego	6 h.
O. Gapon, portret	6 h.

Wszelkie zamówienia, przy równoczesnem załączeniu należytości, przesyłać należy wyłącznie pod adresem: Administracya „Naprzodu" Kraków, ul. Sławkowska l. 29